

**Czy twierdzenie: „Żydzi kradną wszystko, co można wynieść”, to nie jest oczywista zniewaga?**

# Alibi dla nienawiści

**STANISŁAW PODEMSKI**

**S**ejm pracuje od miesiący nad projektem nowego kodeksu karnego. Znajdą się tu też postanowienia, chroniące przed zniewagami i nienawiścią szerzonymi z przyczyn rasowych, religijnych, narodowych, etnicznych. Nie brak takich samych przepisów kodeksowych i dzisiaj, ale ich egzekucja wyraźnie kuleje. Może więc należy coś tu zmienić, przeredagować, wyklarować. Póki jeszcze czas.

Pismo „Nigdy więcej” (nr 13 z tego roku), monitorujące objawy antysemityzmu, informuje, że „w latach 1999 – 2001 liczba antysemickich publikacji w porównaniu z okresem po 1989 r. znacznie wzrosła”.

Wtóruje tej opinii komisarz praw człowieka Rady Europy w raporcie z 19 marca tego roku, doręczonym Komitetowi Ministrów Rady: „Ksenofobia, antysemityzm oraz negatywne stereotypy mniejszości są powszechne”. Ostatnie polskie sprawozdanie z realizacji postanowień konwencji w sprawie likwidacji wszelkich form dyskryminacji rasowej w okresie sierpień 1997 – grudzień 1999 roku ilustruje dobrze rozbieżność między rzeczywistością a reakcją władz sądowych na przestępstwa z motywów rasowych. „W skali całego kraju sprawy dotyczące dyskryminacji rasowej stanowią znikomą ilość” – można tu przeczytać. Dlaczego, skoro kodeks karny represjonuje, i to pozbawieniem wolności, zniewagi z powodu przynależności rasowej czy narodowej i nawoływanie do nienawiści na tle rasowym, narodowym, etnicznym, wyznaniowym?

**D**wa lata temu Rzeczpospolita, Stowarzyszenie przeciwko Antysemityzmowi i Ksenofobii w piśmie skierowanym do ówczesnego ministra sprawiedliwości Lecha Kaczyńskiego domagało się wydania jednostkom prokuratury polecenia przeprowadzenia postępowania czy pisma „Szczerbiec”, „Tylko Polska”, „Jestem Polakiem”, „Nowa Sztafeta” nie naruszają wymienionych przepisów kodeksu karnego. Minister i prokurator generalny przekazał pismo Prokuraturze Apelacyjnej w Warszawie, ta Okręgowej, Okręgowa Rejonowej Warszawa Śródmieście. Wysłanie tych jednozdaniowych pism „celem potraktowania jako zawiadomienia o przestępstwie” zabrało pierwsze dwa miesiące. Po trzech tygodniach asesor Prokuratury Rejonowej (a więc jeszcze nie

prokurator) odmówił wszczęcia postępowania w tej sprawie z uzasadnieniem tyleż zwięzłym, co nieprzekonywającym.

Oto jak traktuje się poważne wystąpienia gremium obywatelskiego, grupującego wielu znanych ludzi. Zażalenie stowarzyszenia złożone Prokuraturze Okręgowej zostało wprawdzie uwzględnione, ale ponowna decyzja prokuratora rejonowego (ze stycznia 2002 r.) brzmiała tak samo: odmówić wszczęcia postępowania. Tym razem jej uzasadnienie było dłuższe, choć nie wykraczało poza ramy poprzedniej argumentacji. Tak upłynął blisko rok od wystąpienia Rzeczpospolitej, Stowarzyszenia przeciwko Antysemityzmowi i Ksenofobii, skierowanego do ministra sprawiedliwości.

**O**to parę tylko motywów tego rozstrzygnięcia. Czy twierdzenie „Żydzi kradną wszystko, co można wynieść” i „potrafią zwodzić i nabierać, a genialność podłości przekracza tu wszelkie granice”, to nie jest oczywista zniewaga? Zadziwia, kto ma tu jakiegokolwiek wątpliwości, a prokuratura je ma! Żyd, złodziej, podły kanciarz, zniewagi adresowane do całej społeczności, to nie są dla urzędu oskarżycielskiego określenia poniżające, lżące, depreczujące godność narodu. Czegoś podobnego jeszcze nie czytałem.

Według komentarza znawców do kodeksu karnego „nawoływanie do nienawiści” oznacza wzbudzanie niechęci, złości, braku akceptacji dla osób lub całych grup społecznych. Jeżeli żądanie, aby wyznawców „judaizmu izolować, jak niegdyś dotkniętych trądem”, nie jest wołaniem o zbiorową nienawiść, to co jest nim w ogóle? Pokrętny wywód prokuratorskiego postanowienia o odmowie wszczęcia postępowania karnego podane są w sosie złożonym z argumentów na rzecz dyskursu demokratycznego, poddania się weryfikacji społecznej przez autorów w ramach demokratycznego państwa prawnego, słowem – realizacji przekonań w sposób legalny, zgodny z literą prawa.

Uzasadnienie cytuje obficie wywody wydawcy „Tylko Polska” Leszka Bubla i jest wyraźnie pod jego wrażeniem. „Świadek zeznał, że ma ściśle określone poglądy polityczne, nie zamierza jednak nawoływać do nienawiści na tle rasowym lub narodowościowym... Dodał, iż dopuszcza publiczną polemikę ze swoimi poglądami, nie używa w tekstach słów obelżywych, a jeśli chodzi o kwestie merytoryczne, to jest w stanie podać argumenty uzasadniające jego tezy... Jest przeciwny wszelkim

działaniom pozaprawnym”. Po wysłuchaniu tego świadka (czy pożał się Boże eksperta raczej) prokurator dochodzi do wniosku, że podjęcie postępowania byłoby drastyczną ingerencją w wolność słowa, nadto wywoływałoby „niepewność co do faktu, które zachowania wyczerpują znamiona ustawowe przestępstwa, a które nie”. To deprymująca i ponura lektura.

Wolność słowa nie może stanowić alibi dla głoszonych rasistowskich poglądów – taka jest linia wyrokowania Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu.

Co więcej, kolejne konwencje międzynarodowe zaostrzają swój stosunek do rasizmu. To pod ich wpływem w projekcie roztrząsanego w Sejmie projektu kodeksu karnego znalazł się przepis represjonujący nawet sprzedaż, kupno, przechowywanie pism nawołujących do nienawiści na tle różnic narodowościowych, rasowych, etnicznych, wyznaniowych. Tymczasem pismo „Nigdy więcej” raportuje, że wydawnictwa takie kolportuje już nie tylko „Ruch”, ale też prywatni kolporterzy i księgarnie wysyłkowe. „Przyczyniło to się do wzrostu nakładów antysemickiej prasy i publikacji zwartych” – konkluduje „Nw”.

**P**o stronie Rzeczpospolitej, Stowarzyszenia przeciwko Antysemityzmowi i Ksenofobii stanął rzecznik praw obywatelskich (kwiecień 2002) profesor Andrzej Zoll. Zażądał od prokuratora okręgowego w Warszawie podjęcia postępowania, a decyzję o umorzeniu określił jako „niesprawiedliwą społecznie”. Konkluzji też towarzyszyła argumentacja prawna. 24 stycznia tego roku Prokuratura Okręgowa w Warszawie poinformowała profesora Zolla (w dwuzdaniowym piśmie), że postanowienie Prokuratury Rejonowej się uprawomocniło. Co pozostaje? Skoro władza nadzorcza nie uważała za słuszne ingerować i skorygować decyzji podległej prokuratury, pozostaje prosić o to prokuratora generalnego, który ma sześć miesięcy na takie korekty. Gdy bowiem nie działają normalnie zwyczajne mechanizmy nadzoru, trzeba uruchomić nadzwyczajną klapę bezpieczeństwa. Sądzę, że minister Grzegorz Kurczuk zrozumie znaczenie i niezbedność tego kroku. Wysokie grzywny i konfiskaty powinny uczynić haniebne wydawnictwa nieopłacalnymi.

Autor jest publicystą „Polityki”